

# Elżbieta Sarnowska-Temeriusz

---

## Vir bonus dicendi peritus : o "Retoryce opisowej" Jerzego Ziomka

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (11), 98-106

---

1991

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Vir bonus dicendi peritus O „Retoryce opisowej” Jerzego Ziomka

Sądę, że jednym z ważniejszych pytań, jakie powinny być stawiane we współczesnych dyskusjach nad retoryką, jest pytanie o „stan struktury” tradycji retorycznej. Pisał kiedyś J. Sławiński o współistnieniu różnorodnych systemów cząstkowych w całościowej strukturze tradycji literackiej, która w każdym momencie historycznym jest „równoczesnością wszystkich swoich przeszłych stanów”, przy czym podlega ustawicznemu tasowaniu się warstw i nieprzerwanej reorganizacji ich układu.<sup>1</sup> Obecna struktura tradycji retorycznej wymaga, jak się wydaje, nieco odmiennego ujęcia i odwołania do refleksji pokrewnej nie na wiele mogą się przydać. Rzeczywistość tej tradycji określona jest bowiem nie tyle przez wzajemne stosunki podsystemów i uporządkowanie wyłonionych z przeszłości warstw, ile przez dziejący się od dłuższego czasu proces transformacji systemu retoryki antycznej.

Można się zastanawiać, czy zasadna jest wiara niektórych współczesnych badaczy w istnienie uniwersalnej retoryki starożytnej, a nawet ahistorycznego klasycznego monosystemu retorycznego. Taką perspektywę badawczą wybrał A. Rysiewicz, stwierdzając:

Retorykę chcemy traktować jako jeden zwarty dyskurs niejako ponad czasem, bez wnikania w jej wewnętrzne zróżnicowania, modalności i zaprzeczenia (które bez wątpienia istniały), dyskurs ciągle jeszcze pisany, gmach ciągle jeszcze wznoszony.<sup>2</sup>

Stanowisko Rysiewicza przywodzi na myśl jakże odległe czasy reaktywowania starożytnego dziedzictwa przez piętnastowiecznych (i późniejszych) humanistów. Tradycja grecko-rzymskiej retoryki i poetyki zajęła dzięki ich wysiłkom pozycję kluczową, stając się na długo podstawowym układem odniesienia dla wszelkich inicjatyw jednostkowych. Na przełomie XVII i XVIII w. sytuacja uległa zmianie. Prymat tradycji antycznej został podważony, a rozwój retoryki znacznie spowolnił. Kolejnym znaczącym w jej historii okresem okazał się wiek XX.

W przeglądowym artykule, doskonale wprowadzającym w problematykę dwudziestowiecznego renesansu retoryki, A. Werpachowska zauważa:

największa fala zainteresowania retoryką przysła w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Wówczas w szeregu naukowych dyskusji rozwijano tezę o twórczym kontynuowaniu

<sup>1</sup> J. Sławiński *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim*, w: *Dzielo — Język — Tradycja*, Warszawa 1974, s. 26, 28.

<sup>2</sup> A. Rysiewicz *Zagadnienia retoryki w analizie poezji polskiej przełomu XVI i XVII wieku*, Wrocław 1990, s. 14.

antycznej retoryki. [...] Było oczywiste, że nie można dokonać prostej integracji klasycznej retoryki ze współczesną nauką. Charakter retoryki antycznej zdeterminowany był jej miejscem w ówczesnym systemie wiedzy i edukacji, wywarły na nią wpływ określone idee filozoficzne i społeczne, a narzędzia opisu, którymi się posługiwała, nie przystają do współczesnej aparatury pojęciowej.<sup>3</sup>

Terażniejsze dążenia mało mają wspólnego z aktywnością humanistów epoki Odrodzenia. Intensywne zainteresowanie teoretycznym dorobkiem antyku, jakie obserwujemy w naszym stuleciu, ma wprawdzie pewien wymiar historyczny, ale głównie stymulowane jest potrzebą stworzenia nowej retoryki. Dwudziestowieczny renesans postrzegany jest przez badaczy kultury i literaturoznawców przede wszystkim jako zjawisko z dziedziny refleksji teoretycznej: uwagę jego animatorów przyciąga nie tyle samo uprawianie wymowy, różnorodność form sztuki oratorskiej i obecne drogi jej rozwoju, ile nowoczesny kształt dyscypliny. Podejmowane są próby wielokierunkowego przeobrażenia systemu retoryki antycznej pod naciskiem teorii komunikacji, lingwistyki, poetyki strukturalnej. Cel stanowi raczej przemodelowana teoria niż zasady sztuki oratorskiej. W studium *O współczesności retoryki* J. Ziomek opowiadał się za taką właśnie orientacją. Pisał:

Współczesność retoryki nie musi bynajmniej oznaczać jej możliwości praktycznych, czyli nie ma powodu, choć nieobca nam bywa taka pokusa, szukać w retoryce szybkich perspektyw wdrożeniowych. [...] Pytanie: czym jest retoryka dzisiaj? lub: czym jest retoryka dla nas? brzmi zbyt niecierpliwie. [...] Aktualności retoryki należy szukać nie tylko i nie przede wszystkim w zbiorze jej sprawdzonych praktycznych wskazówek, a więc nie w jej normatywnym wyposażeniu, lecz w refleksji metodologicznej, która albo odkryje zapomniane i zaniedbane dziedziny wiedzy o literaturze, albo pokaże zastanawiającą dawność tej problematyki, dziś krzykliwie ogłaszanej za nowatorską.<sup>4</sup>

Postulat ukryty w tych twierdzeniach miał się wkrótce doczekać realizacji. Jerzy Ziomek przyjął płynące z europejskiej i polskiej debaty impulsy: renesans retoryki stał się dla niego wyzwaniem do podjęcia pracy tyleż doniosłej, co trudnej i w Polsce bezprecedensowej — pracy przetwarzającej w nową całość „wczoraj” i „dziś” retorycznego dyskursu.

Retoryka opisowa zawiera odautorskie wyjaśnienie tytułowej formuły:

„opisowa” [retoryka] znaczy w tym kontekście tyle, co przedstawiona w opisie systematycznym i synchronicznym, a więc nie historyczna i oczywiście nie normatywna. Podobnie zresztą istnieje opisowa gramatyka (obok historycznej) i opisowa poetyka (obok historycznej i normatywnej). Nie ma zresztą konkurencji między ujęciem synchronicznym (opisowym) a diachronicznym, tj. retoryką historyczną czy historią retoryki, oba powinny

<sup>3</sup> A. Werpachowska *Retoryka jako sposób myślenia o tekście*, „Pamiętnik Literacki” 1990 z. 1, s. 125.

<sup>4</sup> J. Ziomek *O współczesności retoryki*, w: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, praca zbiorowa pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1986, s. 93, 100–101.

koegzystować i współpracować. Problemem jest tu co innego: historia retoryki może powstawać stopniowo, w postaci przyczynków bądź monografii poszczególnych epok lub krajów, natomiast ujęcie opisowe musi być zwarte i zamknięte, nawet jeśli będzie tylko zarysem i wstępem do nieogarnionego obszaru wiedzy o sztuce wymowy.<sup>5</sup>

Zgodnie z wyrażanymi wcześniej poglądami autora dzieło jego nie jest książką wspierającą praktykę przemawiania, podręcznikiem sztuki oratorskiej. Jest próbą syntezy starożytnej i dwudziestowiecznej myśli i próbą sformułowania nowoczesnej teorii — zachowującej w sobie pojęciowe treści retoryki grecko-rzymskiej. „Humanizm nie stworzył nowej retoryki” — pisze Ziomek w rozdziale poświęconym dziejom teorii retorycznej i dodaje, że humaniści doby Odrodzenia zabiegali o rekonstrukcję i renowację systemu antycznego (co jednak nie oznaczało budowania nowej dyscypliny retorycznej).

Trzy lata temu otrzymaliśmy pierwszą pełną wersję polskojęzyczną *Retoryki* Arystotelesa.<sup>6</sup> W tym samym roku praca Jerzego Ziomek złożona została do druku w wydawnictwie Ossolineum; znalazło się w niej przeświadczenie o niewzruszonym geniuszu i nie przedawnionym autorytecie Stagiryty, który w *Poetyce i retoryce* — jak podkreśla Ziomek — „w swej wszechstronności sporządził summę wiedzy swych czasów”. To samo określenie — „summa wiedzy” — przenieść można bez obawy o jego nadużycie na książkę polskiego badacza, obejmującą wszystkie podstawowe działy teorii retorycznej i wykorzystującą potencjał naukowy przeszłości i terażniejszości. Jest *Retoryka opisowa* konstrukcją prawdziwie imponującą zakresem problematyki, niesłychanie pojemną i zarazem przejrzystą w swoim kształcie, podległą dawnemu porządkowi (definicje, przedmiot i cele retoryki, „intermedium” historyczne, genologia, wreszcie działy współtworzące trzon teorii: inwencja, dyspozycja, teoria argumentacji, retoryka elokucyjna, pamięć i wykonanie, teoria periodu retorycznego, topika) — i przy tym wszystkim wewnątrznie zdynamizowaną, zmodernizowaną przez koncepcje nowoczesne, wręcz awangardowe, z których wiele przywołuje się po to, by je odrzucić. Arystoteles, Cynceron i Kwintylianus sąsiadują w tej książce z takimi badaczami jak Maciej Kazimierz Sarbiewski i Stanisław Kostka Potocki oraz z wybitnymi indywidualnościami naszych czasów; są wśród nich tacy uczeni jak K. Burke, Ch. Perelman, P. Zumthor, R. Barthes, G. Genette, J. Cohen, T. Todorov, J. Lotman, A. Kibedi-Varga, I. Kopperschmidt, R. Lachman, autorzy dzieła *Rhétorique générale*

<sup>5</sup> J. Ziomek *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, seria *Vademecum Polonisty*, s. 5.

<sup>6</sup> Arystoteles *Retoryka. Poetyka*, przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył H. Podbielski, Warszawa 1988.

*par le Groupe M* (J. Dubois, F. Edeline, J. M. Klinkenberg, P. Minguet, F. Pire, H. Trinon).

Bez wahania odpowiedzieć można twierdząco na pytanie, czy dzieło Jerzego Ziomka jest syntezą. W przeciwieństwie do rozmaitego rodzaju kompendiów, opracowań encyklopedycznych i słowników (jak choćby słynny *Handbuch der literarischen Rhetorik* Heinricha Lausberga) *Retoryka opisowa* nie segmentuje, lecz zespala, przedstawia elementy dwudziestowiecznego systemu teorii retoryki w ich wzajemnym powiązaniu i obnaża niejako historyczne zręby tej całości. Znaczenie więcej wątpliwości budzi natomiast kwestia podręcznikowego charakteru tej syntezy. Systematyczność wykładu, w którym uwzględniona została w całej pełni istniejąca wiedza retoryczna — nadaje książce pewne znamiona „podręcznikowości”, wrażenie to komplikuje się jednak przy uważniejszym odbiorze. Szczególna to „summa wiedzy”, przyporządkowana bowiem w sposób niezmiernie wyrazisty podmiotowi naukowego wywodu. W dziele Jerzego Ziomka obecność „tego, kto mówi” jest faktem godnym osobnej uwagi. Podmiotowość mówiącego daje o sobie znać na różne sposoby, manifestuje się poprzez organizację i tryb wypowiedzi, a także założenia komunikacyjne. Mowa autorska przybiera w *Retoryce opisowej* postać różną, realizuje się w przekazie informacyjnym, ostrym, polemicznym dialogu, osobistej deklaracji i wreszcie — co dla pisarstwa Jerzego Ziomka bardzo charakterystyczne — w wypowiedzi interpretacyjnej, w hermeneutycznych rozważaniach, w słowie skutecznym, wywołującym (a przynajmniej nastawionym na wywołanie) akceptację, ale też budzącym intelektualny niepokój. Trudno oprzeć się refleksji, że wizerunek autorskiego podmiotu, jaki daje się odtworzyć nie tylko z *Retoryki opisowej*, lecz także z innych wybitnych dzieł Ziomka, jak choćby *Renesans* (historia literatury polskiego Odrodzenia), lub wielotematyczne i wieloproblemowe *Powinowactwa literatury* — bliski jest antycznemu ideałowi retora, ideałowi, który od czasów Katona ujęty został w łacińską formułę: *vir bonus, dicendi peritus*. Dla tych, którzy znali osobiście Profesora Jerzego Ziomka, Jego „zacność i biegłość w mówieniu” była czymś bezpośrednio dostępnym. Czytelnikom Jego książek objawia się ona jako współczynnik obrazu autora. W *Retoryce* jest także przedmiotem odautorskiej wypowiedzi:

Pierwsze znaczenie słownikowe — to oczywiście „dobry”, ale i „zacny”, „szlachetny”, „zdalny”, przez co należy rozumieć cnoty obywatelskie. Koncepcja mówcy zawsze była związana z teorią państwa, które jest najwyższą formą organizacji ludzkości. [...] Jeśli państwa są społeczeństwami zbudowanymi ze współpracujących części (teoria organiczna), to zadaniem retoryki jest tę współpracę popierać i utwierdzać. W tym duchu cel retoryki określa się jako przekształcenie *dissensus* (niezgoda, spór, rozbieżność) w *consensus* (zgoda,

jedność). Z kolei to pojęcie (*consensus*) implikowane jest przez koncepcję człowieka rozumnego, tj. takiego, którego można przekonać.<sup>7</sup>

Dzieło Jerzego Ziomek o retoryce samo uległo do pewnego stopnia uretorycznieniu, przejmując tak pojęty cel sztuki oratorskiej; stało się wydarzeniem w „rzeczypospolitej literackiej” rozdieranej wewnętrznymi sprzecznościami i sporami, stało się apelem do „tych, których można przekonać”, ofertą porozumienia w pluralistycznej rzeczywistości aktualnych badań nad teorią retoryczną.

Zastanówmy się teraz, jaki model retoryki proponuje książka Jerzego Ziomek i do jakich wyborów badawczych nakłania. Nawiązuje do najstarszej i najnowszej tradycji naukowej. Zatrzymuje schemat konstrukcyjny ustalony w starożytności; jego trzy zasadnicze ogniwa to *inventio*, *dispositio* i *elocutio*, kategorie o wielowiekowej historii, do dziś służące porządkowaniu retorycznego świata. Kategoria inwencji bywała kojarzona z całym etapem przygotowawczym w pracy retora, uruchamiała więc terminy i pojęcia takie jak „idea”, „pomysł”, „temat”, „tworzywo”, „materia”, „przedmiot” (pomijam tu funkcjonowanie kategorii inwencji w dziedzinie psychologii twórczości). Ale należała również do teorii mowy retorycznej, czy szerzej — dzieła retorycznego. I to właśnie pojęcie inwencji przykuwa uwagę Ziomek:

Inwencja jest tym stadium pracy i tym poziomem późniejszego dzieła, w którym tekst styka się z rzeczywistością pozatekstową: w terminologii klasycznej mówi się, że rzeczy (*res*) wchodzi w kontakt ze słowami (*verba*), czyli następuje tu tematyzacja.<sup>8</sup>

Trzeba podkreślić, że retoryki nie sprowadza Ziomek do teorii tekstu (i teorii wytwarzania tekstu), a podkreślenie to staje się konieczne, gdy uświadomimy sobie popularność stanowiska odwrotnego, które dominuje w lingwistycznie zorientowanych badaniach nad retoryką. Wielokrotnie przed ostatecznym przygotowaniem *Retoryki opisowej* jej autor poruszał problematykę inwencyjną, najchętniej sprowadzając ją do teorii fabuły. Rozważania nad fabułą biegły w różnych kierunkach, bliżej i dalej od tekstu literackiego. Niekiedy przyznawał jej Ziomek pewien sposób istnienia w fazie „pre-tekstowej”, a więc poprzedzającej wysłowienie (czyli elokucję), traktował ją zatem jako układ pozajęzykowy. Utrzymując taką kwalifikację, ukazywał zarazem miejsce fabuły w dziele („jest częścią dzieła literackiego pozbawioną charakteru językowego”<sup>9</sup>), zaznaczał, że fabuła „na poziomie inwencji nie jest jeszcze tekstem, lecz

<sup>7</sup> J. Ziomek *Retoryka opisowa*, s. 9.

<sup>8</sup> Op. cit., s. 73.

<sup>9</sup> Por. J. Ziomek *O sztukach fabularnych*, „Teksty” 1972 nr 1, s. 34.

## ROZTRZĄSANIA I ROZBIORY

możliwością tekstu”<sup>10</sup>. W rozważaniach o inwencji retorycznej istotne miejsce zajmuje kategoria *res*. Badaczom problemu przysparzała ona zawsze sporo kłopotu. I tak jest do dziś. *Res*, wpisujące się w obszar *inventio* (w przeciwieństwie do *verba*, które wypełniają plan *elocutio*), określa Adam Rysiewicz mianem „materiału znaczącego”, który poddawany jest werbalizacji. Przypomina też metaforę mowy–szaty, stroju dla tematycznej materii.<sup>11</sup> Opozycja *res* — *verba* ma za sobą wielowiekową tradycję ukształtowaną pod ciśnieniem określonego myślenia o języku, które rolę jego ograniczało do „przedstawiania” i „wyrażania”. W książce Jerzego Ziomka nie podważa się odrębności „rzeczy” i „słów”:

„Rzecz” (= *res*) w tym znaczeniu — to wszystko w opozycji do „słowo” (= *verbum*), a więc fakt, zdarzenie, postać, cecha, czyli — używając współczesnej terminologii literaturoznawczej — wszelka przedmiotowość w odróżnieniu od słów; podział na „rzeczy” i „słowa” jest podziałem elementarnym w teoriach retorycznych...<sup>12</sup>

To trybut wierności wobec tradycji antyku. Ale w zamknięciu rozważań o inwencji pojawiają się spostrzeżenia wywiedzione bezpośrednio z dwudziestowiecznej narratologii: następuje projekcja opozycji *res* — *verba* na płaszczyznę utworu literackiego, wracają zagadnienia fabuły, na tym przykładzie omawiane są możliwości przeformułowania tradycyjnych pojęć retorycznych w języku semiologii francuskiej.

Stosunkowo niewiele miejsca zajmuje w pracy Ziomka teoria argumentacji, przypomniana głównie w związku z problematyką inwencyjną. W przeglądzie definicji sztuki retorycznej, który daje początek książce (a następuje po uwagach terminologicznych), stają obok siebie różne formuły definicyjne, zaczerpnięte z tradycji i nadal zachowujące żywotność: umiejętność (sposób) pięknego mówienia, teoria prozy, sztuka wymowy. Pojawia się też stwierdzenie, że centralną rolę w teorii retorycznej odgrywa pojęcie perswazji. Nieco zaś dalej czytamy: „najprościej by było zdefiniować retorykę jako sztukę argumentacji, czyli perswazji”<sup>13</sup>. Bliskość obu pojęć jest oczywista. Perswazja jako przekonywanie zasadza się na argumentacji, choć nie takiej, jaką uznaje logika. Perswazja pozostaje od czasów starożytnych jednym z najistotniejszych współczynników sztuki retorycznej. Ale Arystoteles do definicji retoryki pojęcia perswazji nie włączył. Uważał, że zadaniem retoryki „nie jest przekonywanie, lecz dostrzeganie tego, co odnośnie do każdego przedmiotu może być przekonywające”, sądził też, że „właściwie sztuka

<sup>10</sup> J. Ziomek *Powinowactwa przez fabułę*, w: *Powinowactwa literatury*, Warszawa 1980, s. 80.

<sup>11</sup> A. Rysiewicz, op. cit., s. 23–24.

<sup>12</sup> J. Ziomek *Retoryka opisowa*, op. cit., s. 78.

<sup>13</sup> Por. op. cit., s. 7, 15.

retoryczna dotyczy sposobów uwierzytelniania, które z kolei są rodzajem dowodzenia, ponieważ wtedy jesteśmy najbardziej o czymś przekonani, kiedy wierzymy, że jest to udowodnione”<sup>14</sup>. Dwudziestowieczny kontynuator teorii Arystotelesa i twórca tzw. nowej retoryki Ch. Perelman dostrzegł znamieny rys Arystotelesowskiego myślenia o retoryce: była ona dla Stagiryty sztuką (umiejętnością) praktyczną, a dyskurs retoryczny był dyskursem praktycznym. W książce Jerzego Ziomka ten wątek teoretyczny uległ częściowemu zatarciu; retoryka ze sztuki przekonującej argumentacji przeobraziła się (w duchu teorii głównie rzymskich) w sztukę przekonywaną za pomocą odnajdywanych (nie wynajdywanych) w zbiorze „miejsc wspólnych” — argumentów.

Ośrodkiem dzieła Jerzego Ziomka jest rozpisana na kilka rozdziałów retoryka elokucyjna. Ten dział retorycznej dyscypliny reprezentuje naukę o słownym wyartykułowaniu myśli (inwencji). Ale, jak trafnie zauważył A. Rysiewicz:

*elocutio* [wpisuje się] nie tylko w przestrzeń procesu wytwarzania, ale i w przestrzeń samego wytworu. Daje jego całościowy opis nie tylko na płaszczyźnie historycznych modeli stylu (*genus humile, medium, sublime*), ale również na płaszczyźnie sposobów, chwytów stylistycznego kształtowania wypowiedzi (ornamenty).<sup>15</sup>

Jest w retoryce elokucyjnej u Jerzego Ziomka pewien wątek, który chciałabym wydobyć. Z paru powodów. Miał on znaczenie dla autora, który przy różnych okazjach do niego powraca (również w osobno opublikowanym artykule *Wprowadzenie do teorii solecyzmu*, „Pamiętnik Literacki” 1990 z. 1). Stanowi dobrą ilustrację procedury „przeobrażania” teorii antycznej w nowoczesną, rozwijaną przez lingwistyczne i strukturalistyczne szkoły badawcze. I na koniec: może i powinien skłaniać do refleksji nad zasadzkami, jakie niesie ze sobą konfrontacja kategorii historycznych z dwudziestowiecznymi. Myślę o teorii *ornatus*. Interesuje ona w sposób wyraźny współczesnych badaczy retoryki i poetyki. M. R. Mayenowa doszła przed laty do wniosku, że zanim w pojmowaniu języka poetyckiego nastąpił przełom wywołany wystąpieniem Giambattisty Vico — w poetyce panowała teoria języka poezji jako języka ozdobnego. Konkludowała: „W tym sensie teoria języka poezji nie różni się od teorii języka retoryki”.<sup>16</sup> Mayenowa nie podjęła wszakże próby wyjaśnienia treści teoretycznej koncepcji *ornatus*. Poświęcił temu problemowi nieco uwagi A. Rysiewicz, który zaakcentował dwie sprawy: w teorię *ornatus* wpisana została, jego zdaniem, ogólna koncepcja języka artystycznego, języka „niejako wtórnego wobec

<sup>14</sup> Arystoteles *Retoryka*, przeł. H. Podbielski, s. 66, 64.

<sup>15</sup> A. Rysiewicz, op. cit., s. 25.

<sup>16</sup> M. R. Mayenowa *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1974, s. 53.



tego, który stanowi podstawę mowy codziennej, potocznej”. Istota tego języka polega na gwałceniu reguł i przekraczaniu norm.<sup>17</sup>

Opozycję między „gramatycznością” i „retorycznością” uwydatnia również Jerzy Ziomek. Dowodzi (analizując dokumenty świadomości antycznej), że mowie retorycznej dane było przyzwolenie na odstępstwo od gramatycznej poprawności. Przechodząc do problematyki *ornatus* stawia tezę, iż przez pojęcie to należy rozumieć nie styl ozdobny, lecz „spełnianie przez język funkcji poetyckiej, resp. estetycznej”<sup>18</sup>. Jeszcze ostrzej sformułował Ziomek ten pogląd w artykule poświęconym solecyzmowi. Pisał:

Jak by wobec tego należało przekładać *ornatus*? Nie będzie w tym żadnej lekkomyślnej aktualizacji, jeśli powiemy, że termin ten oznacza nie „ozdobność” stylu, lecz „styl poetycki” (nie liryczny wszakże), w znaczeniu takim, jakie funkcji poetyckiej, resp. estetycznej, nadali rosyjscy formalści, prażanie i ich kontynuatorzy. Innymi jeszcze słowy można by *ornatus* określić jako „nadorganizację” lub „uporządkowanie naddane”, które to terminy w sposób zadziwiający dobrze przystają do antycznej koncepcji trzech stopni poprawności językowej skorelowanych z trzema różnymi stopniami celu wypowiedzi. Dodajmy jeszcze tylko, że ta zbieżność myślenia retorycznego i strukturalistycznego ani nie jest przypadkiem, ani nie jest zapożyczeniem, lecz tylko objawem i świadectwem ogromnej diachronicznej wspólnoty kulturowej.<sup>19</sup>

Ma rację Jerzy Ziomek twierdząc, że *ornatus* i związana z tym pojęciem koncepcja tropów i figur zakłada pewną ogólną wizję języka w retoryce (i w poezji). W antycznej wersji teorii istotne okazuje się jednak co innego niż w teorii dwudziestowiecznej. Teoria *ornatus* nie знаła pojęcia systemu językowego, a także pojęciem normy posługiwała się w sensie różnym od dzisiejszego. Spoza teorii *ornatus* wyłania się niewątpliwie kategoria retoryczności czy poetyckości, określająca odmianę języka właściwą wymowie i poezji. Ale ta poetyckość nie mogła być w dobie antycznej rozumiana jako „gra z systemem lub nadbudowa nad systemem”<sup>20</sup>. Była raczej pojęta jako dążenie do zmiany językowego obyczaju i jako naruszenie ustalonego porządku danego w wypowiedzeniach, jako wreszcie wyposażanie mowy w specjalne zalety (*virtutes*). Dopiero przeformułowana w języku teorii współczesnej — tak jak to proponuje Ziomek w podstawowym nurcie swych rozważań — teoria ozdobności zbliża się do teorii języka „poetyckiego”, będącego w opozycji do systemu języka naturalnego — normy — użycia (pojęcia te rozróżnia Ziomek za pracami L. Hjelmsleva i E. Coseriu).

<sup>17</sup> A. Rysiewicz, op. cit., s. 25.

<sup>18</sup> J. Ziomek *Retoryka opisowa*, op. cit., s. 202.

<sup>19</sup> J. Ziomek *Wprowadzenie do teorii solecyzmu. Preliminaria translatoologiczne*, „Pamiętnik Literacki” 1990 z. 1, s. 132–133.

<sup>20</sup> Określenie M. R. Mayenowej w pracy *Poetyka opisowa*, op. cit., s. 101.

Rozdziały poświęcone retoryce elokucyjnej to prawdziwie fascynująca panorama dwudziestowiecznych koncepcji stylistycznych i propozycji klasyfikacyjnych w sferze retorycznych tropów i figur. Można mieć nieco wątpliwości, czy wszystkie autorskie decyzje i wybory interpretacyjne są trafne, czy inspiracje płynące z teorii antyku zawsze są prawidłowo odtworzone, ale te miejsca pozostawione do dyskusji i koncepcje implikujące polemiczną refleksję — nie odejmują, a dodają książce wartości. Podobnie jak nasycenie jej bogatym materiałem literackim i poetyckim. Jest bowiem *Retoryka opisowa* Jerzego Ziomka wielkim teoretycznym dziełem — wybitnym historyka literatury.

*Elżbieta Sarnowska-Temeriusz*

## Filozof Gombrowicz

Ciężko nie pisać o Gombrowiczu—filozofie, pisać też nędzna pociecha. Po co pisać, skoro filozofem nie był? Dlaczego nie pisać, skoro filozofowanie pojmował jako obowiązek, do filozofii odwoływał się, a innym pisarzom wytykał ignorancję w tej dziedzinie? W jaki sposób pisać, jeżeli filozoficzny termin pojawia się, bywa, w tekście, któremu patronuje dialektyka bardziej spod znaku Rabelais'go aniżeli Pascala czy, nie daj Boże, Hegla. Co wreszcie pisać, jeżeli potężny fragment historii filozofii zamknięty zostaje w *Przewodniku*, który nosi wszelkie znamiona pastiszu i następnie zostaje odmalowany (koślawo) w postaci „filozoficznego drzewa genealogicznego”?

Czy łatwo wymienić nazwisko filozofa, które nie padłoby w interpretacjach dzieł Gombrowicza? Jest św. Augustyn, jest Berkeley (Husserl, Humel!), Kant — wyliczenie można kontynuować do końcowych liter alfabetu. Nazwiska te, jeżeli je ułożyć synchronicznie, pojawiają się w zdumiewających konfiguracjach. Montaigne sasiaduje z Husserlem i Marxem, Diderot przegląda się w Rousseau, Sartre zagląda w oczy Santayanie i dopomina się o miejsce dla Kartezjusza. Przeszkadza mu w tym jednak Platon. Pomieszczenie, w którym zgromadzono by dzieła wymienionych filozofów, przypominałoby bez wątpienia bibliotekę Gonzala z *Trans-Atlantyku*. Z treści zawartych w dziełach można by natomiast przyrządzić jakąś paskudną potrawę, choćby taką jak kompot w *Ferdydurke*. Można by też, wzorem Fontenelle'a, zaaranżować „rozmowy zmarłych” lub, skromniej — bo śladem Boya — przygotować „obiad filozoficzny”. Jak „pożenić Montaigne'a z Pascalem”? — za-